

Zdzisław Pisz

*Katedra Socjologii i Polityki Społecznej
Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu*

Doświadczenia społeczne w procesie transformacji systemowej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych

Wprowadzenie

Społeczne napięcia i konflikty oraz zagrożenie pokoju społecznego niemal od początku towarzyszyły politycznym, gospodarczym i społecznym przemianom w Polsce w dekadzie lat 90. Ich obecność uzasadnia podstawowe pytania o przyczyny niezadowolenia i rozczarowań związanych z indywidualnymi oraz grupowymi oczekiwaniami na korzystne rezultaty transformacji.

Czy negatywne społeczne reakcje na dotychczasowe wyniki przemian można usprawiedliwić i uznać za naturalny, w większości przewidywany, choć duży i dla sporej części społeczeństwa bardzo uciążliwy koszt przedsięwzięcia, jakim była i nadal pozostaje transformacja? Czy też w znaczącym stopniu koszt ten jest spowodowany niewłaściwym przygotowaniem programu reform, nietrafnie wyznaczonym przedmiotowym i podmiotowym ich zakresem i może zbyt szybkim tempem dokonywanych zmian, skutkującym dezorganizacją społeczną?

Rozstrzygnięcie dylematów związanych z transformacją systemu nie jest łatwe. Trudności bowiem są spowodowane przede wszystkim jej złożonością, obejmuje ona bowiem wszystkie trzy składniki systemu społecznego, tj. politykę, gospodarkę i kulturę społeczną. A o składnikach tych wiadomo, że są wzajemnie powiązane siecią relacji transmitujących zarówno bodźce stymulujące rozwój całego systemu, jak również ograniczenia wyznaczające

rozwiązania dopuszczalne. Próby oceny przebiegu tych przeobrażeń były już wielokrotnie podejmowane. Niemal bez przerwy toczy się dyskusja i prowadzone są spory wokół uzyskanych rezultatów, poniesionych kosztów oraz potrzeby dalszych reform. Wraz z mijającym czasem, gdy zmiany w systemie społecznym były już na tyle widoczne, że samo ich występowanie nie mogło być kwestionowane, dyskusje zaczęły dotyczyć trafności, zasadności i racjonalności poszczególnych rozwiązań i społecznych następstw dokonanych zmian. Coraz częściej też zaczęły się pojawiać opinie o nierównomiernym rozłożeniu społecznych kosztów tego procesu, jak też postulaty, propozycje i sugestie dotyczące korekty przyjętego kierunku przekształceń. Podstawą tych zróżnicowanych ocen są doświadczenia zarówno indywidualne, jak i grupowe, których wspólnym źródłem jest konfrontacja oczekiwań z rzeczywistością. Odbiega ona bowiem znacznie nie tylko od wyobrażeń opartych na indywidualnej czy grupowej świadomości oraz posiadanej wiedzy i doświadczeniu, ale także od deklaracji gremiów rządzących Polską w dekadzie lat 90.

Wraz z zaawansowaniem dokonywanych zmian, analizy przebiegu tego procesu stają się coraz wnikliwsze, a wnioski na ich podstawie formułowane odwołują się do teorii socjologicznych i ekonomicznych. Ich autorzy opisują przemiany w polityce, gospodarce i kulturze społecznej. W języku nauki starają się przedstawić najważniejsze procesy poprzedzające okres transformacji, występujące w jego toku, a także spodziewane w najbliższej i dalszej perspektywie. Poszukuje się analogii i wskazuje różnice pomiędzy tymi zjawiskami i procesami, które w przeszłości składały się na zmiany systemowe i występującymi w dekadzie lat 90. w Polsce oraz innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Podkreśla się przy tym dużą różnorodność rozwiązań stosowanych w poszczególnych krajach, uwzględniającą specyficzne elementy ich kultury społecznej, ale jednocześnie wspólny nurt przekształceń.

W niniejszym opracowaniu starano się uwzględnić wnioski z tych analiz. Uwagę skupiono na problemach, które zwykło się postrzegać w obszarze polityki społecznej: związanych z warunkami życia i pracy, z kształtowaniem stosunków społecznych.

Po prawie dziesięciu latach reforma znalazła się w takim punkcie, w którym niemal wszystkie decyzje oraz przedsięwzięcia realizowane w ramach procesu przekształceń podlegają relatywizacji. Dotyczy to w takim samym stopniu polityki, gospodarki, jak i sfery społecznej.

Transformacja jest szczególnego rodzaju eksperymentem (Buchner-Jeziorska 1993). Jej koncepcja, przygotowana w dużym pośpiechu, nie została opracowana w szczegółach i nie była przedmiotem szerszej dyskusji społecznej. Nie przedstawiono też bilansu zysków i kosztów w odniesieniu do poszczególnych grup społeczno-zawodowych ani też w stosunku do poszczególnych obszarów w układzie przestrzennym kraju. Niemal z dnia na dzień społeczeństwo zaczęło uczestniczyć w tym wielkim doświadczeniu – wraz z jego następstwami. Rozpoczął się etap osobistego i grupowego dostosowywania się do nowej rzeczywistości, budowanej na gruzach starego ładu ekonomiczno-społecznego, ale i przy jeszcze dość powszechnej jego obecności.

Program reform, który zaczęto wprowadzać w życie 1 stycznia 1990 r., wciąż wywołuje wiele emocji. Odmienność formułowanych opinii dotyczy zarówno treści programu, sposobu jego wdrażania, jak też – a obecnie głównie – następstw wprowadzonych reform zarówno w gospodarce, jak i – przede wszystkim – w sferze społecznej.

Z jednej strony koncepcję opracowaną przez L. Balcerowicza uznaje się za trafną, za rozwiązanie, dzięki któremu Polska zdołała:

- wydobyć się z bardzo głębokiego kryzysu gospodarczego,
- przebudować zasady ustrojowe państwa,
- opanować wiele niekorzystnych zjawisk i procesów społecznych.

Z drugiej strony można usłyszeć opinie o:

– niezupełnie właściwej koncepcji przeobrażeń,
– podporządkowaniu rozwiązań warunkom dyktowanym przez zewnętrzne podmioty, w tym międzynarodowe instytucje finansowe,

– społecznych następstwach, które są postrzegane głównie w kategoriach postępującego rozwarstwienia społecznego, poszerzającego się ubóstwa i różnicujących się szans dla poszczególnych jednostek i grup społecznych, być może determinujących na wiele lat ich miejsce i rolę w nowej rzeczywistości.

Z pewnością za zbyt jednostronne należałoby uznać opinie, które w transformacji dostrzegająby wyłącznie szanse, a pomijały zagrożenia – i odwrotnie. Te skrajne oceny ogólnie można uznać za kończące przedział zmienności opinii o transformacji systemu i jej następstwach. Mieszczą się w nim oceny zarówno indywidualne, jak i zbiorowe, formułowane przez różne gremia niezależnie od charakteru więzi łączących ich członków czy form organizacyjnych, w jakich funkcjonują.

Nie jest to z pewnością zadowalający sposób oceny programu reform ani społecznych następstw jego realizacji. Z kolei bez lepszego rozpoznania rzeczywistości społecznej, bez znajomości obszarów, co do których zróżnicowanie ocen jest najmniejsze i największe, trudno sobie wyobrazić prowadzenie w przyszłości właściwej polityki społecznej. Konieczne wydaje się wyznaczenie i ukierunkowanie głównego nurtu zmian, który byłby w miarę odporny na fluktuację politycznych poglądów elit rządzących.

W niniejszym opracowaniu podjęto próbę wskazania wybranych elementów społecznego doświadczenia, wzbogacanego w kolejnych latach procesu przekształceń. Chodziło o ocenę doświadczeń przez pryzmat społecznych reakcji na dotychczasowe rozwiązania, jak również na inicjatywy związane z kontynuacją reform. W tym celu wykorzystano informacje gromadzone przez podmioty badające opinię społeczną, przede wszystkim w obszarze opinii respondentów o społecznych następstwach zmiany systemu. Subiektywne poglądy bowiem stwarzają szansę bezpośredniego poznania sądów o sytuacji jednostek i grup społecznych, a pośrednio – oczekiwań związanych z kontynuacją reform.

Społeczne reakcje na proces transformacji systemu

Relatywizacja ocen

Dekada lat 90. nie była jednorodna z punktu widzenia społecznych reakcji na problemy i trudności, które towarzyszyły rozwiązaniom składającym się na proces transformacji systemu.

Początek dekady był okresem szczególnym. Wprowadzane zmiany, ich zakres przedmiotowy i podmiotowy, a także następstwa, które otrzymały miano terapii szokowej, były prawie milcząco akceptowane. Hasła i idee, wykorzystywane przy objaśnianiu programu reform i jego konieczności, jednocześnie uzasadniały podejmowane decyzje. Niemożność natychmiastowej empirycznej weryfikacji ich następstw oraz ufność, jaką społeczeństwo obdarzyło nowe elity władzy, pozwoliły na podjęcie całego procesu przekształceń i nadanie mu na samym początku dużego tempa, pomimo braku przewidywanego społecznego bilansu zmian. Był to okres, w którym społeczeństwo było skłonne ponosić niedogodności związane z wdrażanym programem reform na podobnej zasadzie, jak pacjent przyjmuje leki zaordynowane przez lekarza, do którego ma pełne zaufanie: godzi się na dyskomfort związany z terapią mając na uwadze cel zasadniczy, tj. pozbycie się dolegliwości.

W początkowym okresie zaakceptowano wyrzeczenia (co nie oznacza, że zmiany w warunkach pracy i życia były dla wszystkich jednakowe) z nadzieją, że uczestniczyć w korzyściach będzie całe społeczeństwo, choć może w niejednakowym tempie i zakresie.

Obecnie nie można jednoznacznie ustalić, czy owa nadzieja miała uzasadnienie w oficjalnych dokumentach i argumentach elit sprawujących władzę, czy w określonym stopniu jej źródłem były zakodowane w świadomości zasady egzaltaryzmu, też wcześniej trwale obecne w programach gospodarki socjalistycznej.

Nie bez znaczenia – z punktu widzenia społecznej akceptacji programu reform – był również czynnik związany z zewnętrznym otoczeniem naszego kraju. Można zaryzykować twierdzenie, że przyzwolenie na program reform zależne istotnie od sytuacji w kraju było także proporcjonalne do zagrożenia procesu przekształceń w Polsce ze strony krajów sąsiedzkich.

Z upływem czasu utrwalające się instytucjonalne zmiany w polityce, gospodarce i sferze społecznej pozwalały jednostkom i grupom ustalić punkty odniesienia dla oceny własnej sytuacji i kierunku jej zmiany na tle innych jednostek i grup społecznych. Dysproporcje w warunkach życia oraz szybko rosnące bezrobocie spowodowały, że pojawiły się napięcia, protesty i konflikty społeczne.

Nowa rzeczywistość oraz miejsce, jakie w niej zajęły jednostki i grupy społecznej stały się tematem dyskusji i sporów prowadzących do nowych podziałów politycznych. Pojawiły się też nowe podziały w społeczeństwie. Zanim nowe struktury skostnieją należy się zastanowić, czy są one oczekiwanym, wartym utrwalenia rezultatem transformacji. Globalna ocena rzeczywistości nie jest łatwa, ale wiele doświadczeń z dekady lat 90. może stanowić ważne przesłanki do takiej oceny.

Za właściwą i wciąż aktualną można chyba uznać opinię A. Miszalskiej: „Tym, co ją dziś cechuje (mowa o obecnej rzeczywistości – przyp. *Z.P.*), jest przede wszystkim wewnętrzny polimorfizm, wynikający z współwystępowania w życiu zbiorowym, w jego wymiarze instytucjonalnym i świadomościowym, elementów dawnego i nowego ładu, czyli kontynuacji i zmiany. Zarówno w gospodarce, politycznej sferze życia, jak i w systemie wartości, w postawach i nawykach ludzi, w obyczaju publicznym itd., z jednej strony, występują zjawiska genetycznie związane z ponadczterdziestoletnią historią realnego so-

cializmu w Polsce, z drugiej natomiast obserwujemy powolne kształtowanie się instytucji, wzorów działania i interesów związanych z regułami gospodarki rynkowej, z etosem społeczeństwa demokratycznego” (Miszańska 1996: 8).

Owo współwystępowanie rozwiązań, systemów wartości, norm określających postawy i zachowania tworzy warunki sprzyjające selektywnemu doborowi przesłanek wykorzystywanych przy formułowaniu sądów o sytuacji politycznej i ekonomiczno-społecznej. Bywa więc, że te same fakty jedni komentują jako dowody sukcesu, inni zaś jako świadectwo bezradności, braku kwalifikacji i woli rządzących do podejmowania najważniejszych problemów gospodarczych i społecznych. Sprawowanie władzy w dekadzie lat 90. przez przedstawicieli dwóch głównych opcji politycznych, tj. prawicowej i lewicowej, sprzyja rozmywaniu odpowiedzialności za porażki i zaniechania oraz umożliwia zawłaszczanie sukcesów. W tej sytuacji nie może dziwić współwystępowanie i utrwalanie się w świadomości społecznej opinii, że jest tak dobrze w rezultacie radykalnych rozwiązań z początku dekady, zaproponowanych przez L. Balcerowicza i realizowanych przez rząd pod kierunkiem T. Mazowieckiego, albo nie jest gorzej dzięki polityce ekonomiczno-społecznej ekipy o rodowodzie lewicowym, sprawującej władzę w latach 1993–1997.

W okresie sprawowania władzy przez koalicję zawiązaną po wyborach parlamentarnych w 1997 r. przedmiotem szerszej dyskusji stały się nowe zagadnienia. Spory dotyczą reform wprowadzanych do praktyki ekonomiczno-społecznej z dniem 1 stycznia 1999 r. Reforma administracji z nowym podziałem terytorialnym, reformy ubezpieczeń zdrowotnych i społecznych oraz ustawa o nowym ustroju oświaty wdrażana do praktyki od pierwszego września 1999 r., tworzą rozległy obszar problemów wzbudzających wiele odmiennych poglądów. U rządzących występuje poczucie misji dziejowej, uzasadniające i usprawiedliwiające niedociągnięcia formalne i organizacyjne, a także społeczne skutki nowych rozwiązań. Natomiast opozycja (ale nie tylko) wyraża przekonanie, że konieczność reform nie usprawiedliwia nieudolności przy ich wprowadzaniu, nie zmniejsza odpowiedzialności za ich skutki dla społeczeństwa, nie zwalnia z obowiązku dbania o wartość nadrzędną, jaką jest pokój społeczny, który w następstwie narastającego niezadowolenia może zostać naruszony. Według tych ostatnich pojawiające się konflikty społeczne, odbiegające formami od występujących w państwach o rozwiniętej demokracji, podkopują zaufanie do naszego kraju ze strony potencjalnych inwestorów oraz partnerów politycznych w tworzącym się nowym ładzie europejskim.

Zmiany w ocenie materialnych warunków bytu

Rosnące zróżnicowanie kondycji podmiotów gospodarczych oraz ekonomiczno-społecznej sytuacji regionów, województw i gmin, miast i osiedli, głównie zaś warunków materialnych całych grup zawodowych i poszczególnych osób, można uznać bądź za naturalne różnicowanie się podmiotów w gospodarce rynkowej, bądź za objaw niesprawiedliwości, następstwo nierównomiernego obciążenia skutkami reform. Są to z pewnością oceny skrajne, zamykające przedział, w którym mieszczą się pozostałe opinie o politycznych, ekonomicznych, a przede wszystkim społecznych skutkach dotychczasowego przebiegu procesu transformacji.

W pierwszym przypadku rosnące zróżnicowanie może zasługiwać na aprobatę, jest oczekiwanym rezultatem zmiany stosunków społecznych, dowodem skuteczności realizowanych reform oraz efektywności podejmowanych inicjatyw. Rozrastanie się zbiorowości, które osiągnęły sukces ekonomiczny, jest pożądane z ekonomicznego punktu widzenia, a także bardzo ważne dla przebudowy systemu politycznego i ładu ekonomiczno-społecznego. Podmioty, które odniosły sukces, weryfikują założenia reform i tworzą zbiorowość naturalnych sprzymierzeńców w kontynuowaniu przekształceń. Sukcesy nie tylko umożliwiają wzrost konsumpcji, ale przynoszą zadowolenie i satysfakcję, a także mobilizują do poszukiwania rozwiązań optymalizujących uzyskiwane rezultaty.

O wiele trudniej zaakceptować, a tym bardziej usprawiedliwić sytuację na drugim biegunie rosnącego zróżnicowania społecznego, która jest postrzegana głównie w kategoriach niesprawiedliwości społecznej. Można bowiem wskazać wiele przykładów, że brak osobistego lub grupowego sukcesu nie musi wynikać z przesłanek subiektywnych. Przeciwnie, dla wielu osób i grup społeczno-zawodowych czy też mieszkańców pewnych rejonów naszego kraju warunki startu do procesu transformacji zostały zdeterminowane czynnikami dla nich zewnętrznymi. Państwo socjalistyczne obdarzało wybrane grupy społeczno-zawodowe różnego rodzaju preferencjami z wszystkimi tego skutkami. Również przestrzenne zróżnicowanie kraju pogłębiane w okresie powojennym jest dziełem realizowanej centralnie polityki ekonomiczno-społecznej. Jeśli nawet niektóre różnice nie wynikały z programu państwa socjalistycznego, lecz z jego braku, czy też pojawiły się w rezultacie zjawisk, które w poprzednim systemie były wyrazem patologii, to za ich następstwa odpowiedzialność musi przyjąć także obecne państwo. Powinno ono uwzględniać takie różnice w programie przekształceń, a przede wszystkim w działaniach na rzecz osób i grup, które, pozbawione wsparcia, mogą być trwale zdegradowane ekonomicznie i społecznie.

Korzyści transformacji w dziedzinie materialnych warunków bytu gospodarstw domowych nie są z pewnością powszechne, ale nie można też mówić, że nie zostały przez społeczeństwo zauważone. Świadczą o tym dane opublikowane przez CBOS.

Tabela 1
Ocena warunków materialnych swojego gospodarstwa domowego
w badaniach reprezentacyjnych CBOS w latach 1989–1999

Jak Pan(i) ocenia obecne warunki materialne swojego gospodarstwa domowego? Czy są one:	Wskazania respondentów według terminów badań										
	v'89	v'90	v'91	v'92	v'93	v'94	v'95	v'96	v'97	v'98	v'99
	w procentach										
Dobre	4	5	5	3	3	5	7	8	8	8	8
Raczej dobre	6	9	6	8	11	13	12	15	19	21	14
Ani dobre, ani złe	50	49	49	43	48	41	49	44	47	44	51
Raczej złe	24	16	17	19	18	17	12	14	10	11	12
Złe	15	21	23	27	20	25	20	19	16	16	16
W latach 1989-1991 pytano: „Jak ocenia Pan(i) swoje (rodziny) obecne warunki materialne?”, skala była 7-punktowa, a środkowa kategoria skali brzmiała „średnie, przeciętne”.											

Źródło: CBOS, Komunikat 2072.

Porównując odpowiedzi z maja 1989 r. i ze stycznia 1999 r. łatwo zauważyć, że udział respondentów oceniających swoje warunki jako dobre wzrósł z 4% do 8%, a tych, którzy oceniali je jako raczej dobre z 6% do 14%. Niewiele zmienił się udział osób, które własne warunki zaliczyły do kategorii „ani dobre, ani złe”; takich osób było 50% w 1989 r. i 51% w 1999. Natomiast udział tych, którzy swoje warunki uznali za „raczej złe” zmalał z 24% do 12%.

Pogorszenie, chociaż niewielkie, nastąpiło jedynie w przypadku osób określających własne warunki materialne jako złe: odpowiedni wskaźnik wzrósł z 15% w 1989 r. do 16% w 1999.

Łącząc dwie kategorie odpowiedzi: z jednej strony „dobre” i „raczej dobre”, z drugiej zaś „raczej złe” i „złe” i przyjmując, że tak zbudowane agregaty odpowiadają odpowiednio udziałom zbiorowości w pierwszym przypadku zadowolonych, a w drugim niezadowolonych z własnych warunków życia, uzyskano rezultaty zamieszczone w tabeli 2.

Tabela 2
Skumulowana ocena warunków materialnych gospodarstw
w badaniach reprezentacyjnych CBOS w latach 1989–1999 (w %)

Terminy badań	V'89	V'90	V'91	V'92	V'93	V'94	V'95	V'96	V'97	V'98	I'99
Ocena											
Zadowolenie	10	14	11	11	14	18	19	23	27	29	22
Niezadowolenie	39	27	40	46	38	42	32	33	26	27	28
Różnica	-29	-13	-29	-35	-24	-24	-10	-10	+1	+2	-6

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: CBOS, Komunikat 2072.

Na ich podstawie można stwierdzić korzystną tendencję: po 1992 r. zmniejszyła się różnica pomiędzy udziałem tych, którzy swoje warunki materialne uznali za dobre, a udziałem osób określających swoje warunki jako złe lub raczej złe. W badaniach z maja 1997 oraz 1998 udział osób zadowolonych był większy niż niezadowolonych. Niestety, wynik uzyskany w styczniu 1999 r., chociaż w porównaniu z wynikiem z maja 1989 r. o wiele lepszy, okazał się mniej korzystny.

Do podobnych wniosków skłaniają odpowiedzi respondentów w badaniach CBOS z lat 1992–1999 dotyczące oceny własnych dochodów w rodzinie w porównaniu z dochodami w Polsce (tabela 3). W tym wypadku poprawa następuje wolniej niż przy bezpośredniej ocenie własnych warunków materialnych. Za w ten sposób upośledzonych uważało się w kwietniu 1992 – 61% respondentów, a w styczniu 1999 – 54%. Ten ostatni wynik był gorszy od wyników z października 1997 i maja 1998 wynoszących 50%. W całym badanym okresie nie zmienił się udział osób deklarujących swoje dochody jako znacznie wyższe od przeciętnych i wynosił 1%. Natomiast wzrósł udział respondentów oceniających dochody swojej rodziny jako „raczej wyższe” z 4% w kwietniu 1992 do 8% w styczniu 1999. I w tym wypadku widoczne jest pogorszenie sytuacji w styczniu 1999 w stosunku do wyników z października 1997 (9%) i maja 1998 (12%).

Tabela 3
Ocena własnych dochodów rodzin na tle dochodów przeciętnych
w badaniach reprezentacyjnych CBOS w latach 1992–1999

Czy uważa Pan(i), że obecnie dochody Pana(i) rodziny w porównaniu z przeciętnymi dochodami rodzin w Polsce są:	Wskazania respondentów według terminów badań						
	IV'92	IV'94	IV'95	IV'96	X'97	V'98	I'99
	w procentach						
Znacznie wyższe	1	1	1	1	1	1	1
Raczej wyższe	4	4	6	8	9	12	8
Takie same (przeciętne)	33	35	36	34	37	37	34
Raczej niższe	33	30	34	34	31	28	33
Znacznie niższe	28	30	22	19	19	22	21
W tabeli pominięto „trudno powiedzieć”.							

Źródło: CBOS, Komunikat 2072.

Analizując dane dotyczące ogólnej oceny materialnych warunków życia, należy podkreślić, że w odpowiednich pytaniach, jak też w zaproponowanych kategoriach odpowiedzi nie sygnalizowano bezpośrednio kontekstu transformacji systemu i jej skutków. Biorąc to pod uwagę można założyć, że uzyskane przez CBOS rezultaty wyrażają ocenę mniej lub bardziej wolną od emocji politycznych, które występowały w badanym przedziale czasu.

Powiązanie z procesem transformacji jest o wiele bardziej widoczne w części badań CBOS dotyczącej zbiorowości ludzi biednych (Wciórka 1999).

Na pytanie: „Kim zazwyczaj są, czym się zajmują ludzie biedni?” w badaniach przeprowadzonych w styczniu 1997 i styczniu 1999 uzyskano następujące odpowiedzi:

	styczeń	
	1997	1999
Bezrobotni	58%	64%
Emeryci i renciści	25%	26%
Ludzie skrzywdzeni przez los: starzy, samotni, chorzy, niepełnosprawni	27%	23%
Ludzie, którzy pracują, ale zbyt mało zarabiają	16%	21%
Ludzie sami sobie winni – alkoholicy, narkomani, margines społeczny, Leniwi	14%	16%
Rodziny wielodzietne	9%	10%
Rolnicy, byli pracownicy PGR	2%	9%
Bezdomni	10%	6%
Ludzie biedni z wyboru, żebracy, włóczędzy	7%	5%
Trudno powiedzieć	4%	3%

Jak łatwo zauważyć, wśród wymienionych grup są i takie, których obecność można stwierdzić w każdym społeczeństwie, a których zła sytuacja materialna nie musi się wiązać bezpośrednio z procesem transformacji. W uzyskanych odpowiedziach ważniejsze jest nie samo wskazanie danej zbiorowości ani wyłącznie jej identyfikacja, lecz przede wszystkim częstość wskazań hierarchizująca te zbiorowości, a także zmiany pomiędzy wynikami z lat 1997 i 1999. Łatwo zauważyć, że najbardziej wzrósł udział respondentów wskazujących następujące zbiorowości:

- rolnicy i byli pracownicy PGR – 7%,
- bezrobotni – 6%,
- ludzie, którzy pracują, ale zbyt mało zarabiają – 5%.

Łącząc oba kryteria można stwierdzić, że bezrobotni i zbyt nisko opłacani pracownicy, a także sprawy związane z sytuacją rolników oraz byłych pracowników PGR to problemy, których obecność i hierarchia w układzie wielu grup wynikają wprost lub łączą się pośrednio z procesem przekształceń.

Bezrobocie, niskie zarobki, rosnące koszty utrzymania, skutki zmiany ustroju, nieprzystosowanie do zmian, niewłaściwa polityka państwa, to czynniki często wskazywane przez respondentów i łatwo kojarzące się z transformacją.

Podobną opinię wyrażono w komunikacie GUS z 23 czerwca 1999 r., w którym stwierdza się, że: „Ubóstwem zagrożone są przede wszystkim osoby wykluczone z rynku pracy na skutek bezrobocia. Obecność osoby bezrobotnej w rodzinie zwiększa trzykrotnie prawdopodobieństwo popadnięcia w skrajne ubóstwo. Pauperyzacji sprzyja również wykonywanie nisko płatnej pracy. Dotyczy to głównie osób o niskim poziomie wykształcenia, pracujących na stanowiskach robotniczych. Niskie wykształcenie stało się trwałym korelatem ubóstwa, niezależnie od tego, jaką miarą biedy się posłużymy” (GUS 1999).

O szczególnej roli bezrobocia w rozszerzaniu się ubóstwa świadczą także wyniki badań CBOS z lutego 1988 i stycznia 1999 (Wciórka 1999). Odpowiadając w lutym 1988 na pytanie o powody popadania w biedę tylko 1% respondentów wskazał na bezrobocie. Należy przy tym zauważyć, że były to sytuacje braku pracy o zasięgu lokalnym, gdyż w skali kraju liczba wolnych miejsc wielokrotnie przewyższała liczbę zarejestrowanych poszukujących pracy (468 tys. zgłoszonych wolnych miejsc i 6,8 tys. poszukujących) [Pisz 1980]. Natomiast w badaniach ze stycznia 1999 r. 54% respondentów wskazało bezrobocie jako przyczynę popadnięcia w biedę. Również w odpowiedzi na pytanie: „Co Pana(i) zdaniem przede wszystkim decyduje o tym, że niektórzy ludzie nie mogą wydostać się z biedy?”, respondenci wskazują na bezrobocie. W styczniu 1997 bezrobocie wskazało 58% respondentów, a w styczniu 1999 – 67%. Im przy tym niższy jest deklarowany poziom życia respondentów, tym więcej wskazań na bezrobocie jako czynnik ograniczający możliwość wydostania się z biedy.

Podobne wyniki badań przedstawił ostatnio GUS: „W czerwcu 1999 r. częściej niż w co drugim gospodarstwie domowym (około 52%) oceniono swoją ogólną sytuację materialną jako średnią (ani dobrą, ani złą). Około 10% gospodarstw oceniło ją jako dobrą (w tym bardzo dobrą), natomiast ponad – rodzin stwierdziła, że ich sytuacja materialna jest zła, a kolejne 11%, że bardzo zła. Gorzej swoją sytuację materialną oceniają mieszkańcy wsi niż miast (11% ocen dobrych w mieście wobec 6% na wsi, około 35% ocen złych i bardzo złych w miastach, a 45% na wsi)” [GUS 1999:5].

Wzrost poczucia zagrożenia

Pesymistyczne są również przewidywania respondentów co do możliwości poprawy materialnych warunków życia w najbliższych trzech latach. W badaniu OBOP z grudnia 1999 r. uzyskano następujące wyniki:

- nastąpi wyraźna poprawa – 1%,
- nastąpi pewna poprawa – 28%,
- będzie mniej więcej tak samo – 27%,
- nastąpi pewne pogorszenie – 30%,
- nastąpi znaczne pogorszenie – 10%,
- trudno powiedzieć – 4%.

Rezultaty badań przeprowadzonych przez GUS i instytucje zajmujące się badaniem opinii społecznej, dotyczące bieżących wydarzeń oraz sytuacji gospodarczej, politycznej i społecznej, wzbogacają zbiór przesłanek składających się na obraz następstw transformacji postrzegany przez społeczeństwo. Koszt społeczny reform, bardzo nieprecyzyjny na starcie procesu przekształceń, w kolejnych latach nabierał coraz bardziej realnego kształtu, a po dziesięciu latach został już dość dokładnie określony przez poszczególne grupy społeczno-zawodowe.

Obecnie widać już wyraźnie, że obok zbiorowości, które w nowej rzeczywistości osiągnęły mniejszy lub większy sukces, istnieją także grupy, dla których proces transformacji kojarzy się raczej z wyraźnym pogorszeniem tych warunków. Rośnie z tego powodu niezadowolenie, wyrażane za pomocą różnych form protestu. Na destabilizację warunków pracy i życia prowadzącą do obniżenia się poczucia bezpieczeństwa składa się bowiem wiele czynników, wśród których najważniejsze jest bezrobocie lub zagrożenie utratą pracy (Danecki 1995; 1997).

Absolutne lub względne obniżenie standardu materialnych warunków bytu, obawa o najbliższą i dalszą przyszłość, wreszcie zwykły ludzki strach w warunkach zagrożenia, a jednocześnie poczucie bezradności tworzą zespół czynników określających sposób postrzegania i oceny zmian bezpośrednio lub pośrednio związanych z transformacją. Owa bezradność może być następstwem wielu racji – obiektywnych lub subiektywnych. Jedną z nich są objawy dezorganizacji społecznej, którą wywołały dwa różne procesy: zmiana zasad i organizacji życia politycznego, gospodarczego i społecznego oraz dostosowywanie się społeczeństwa do nowych warunków funkcjonowania całego systemu społecznego. Od początku proces adaptacji był utrudniony przez współwystępowanie rozwiązań typowych dla dwóch odmiennych systemów ekonomiczno-społecznych. Współistniały różne zasady funkcjonowania, różne systemy wartości wyznaczające normy postępowania, zwłaszcza w przypadkach nie objętych zapisami obowiązującego prawa. Bardzo szybko okazało się też, że dychotomiczny podział na uczciwych, sprawiedliwych, praworzędnych, zatroskanych o wspólne dobro członków niedawnej opozycji oraz złą, odpowiedzialną za kryzys gospodarczy i społeczny władzę sprzed 1990 r. zaczął tracić ostrość. Spory wewnętrzne obozu solidarnościowego oraz przypadki naruszania zasad, dzięki którym ten ruch zyskał olbrzymie poparcie w wyborach parlamentarnych w 1989 r., a także wysokie społeczne koszty reform, nierównomiernie rozłożone w zmieniającej się strukturze społecznej, doprowadziły do utraty znacznej części społecznego zaufania do nowych elit władzy. Dowodem dezaprobaty elektoratu dla zjawisk i procesów ekonomiczno-społecznych oraz sposobów rozwiązywania najważniejszych problemów dotyczących warunków pracy i życia były wybory parlamentarne w 1993 r. przegrane na rzecz koalicji SLD-PSL. Zmiany na

scenie politycznej dodatkowo pogłębiły dezorientację społeczną, utrudniając bieżącą ocenę wydarzeń. Brak zrozumienia i właściwego odczytywania deklaracji i intencji podmiotów politycznych oraz obawa o przyszłość sprzyjały zachowaniom, których źródło J. Tischner upatrywał w zwykłym strachu inspirującym do poszukiwania oparcia w organizacjach i ruchach społecznych, a także indywidualnych lub grupowych inicjatywach, o których można powiedzieć, że wykorzystując emocje społeczne, pozwalają ich animatorom osiągać korzyści i cele partykularne, nie ułatwiają zaś dostosowywania się do nowej rzeczywistości (Tischner 1998).

Analizując przebieg procesu przekształceń systemowych należy zauważyć, że w pierwszej połowie lat 90. tempo i zakres, a także rodzaj zmian w gospodarce spowodowały widoczny wzrost ilości oraz wagi problemów społecznych. Problemy te występowały także wcześniej, zwłaszcza w latach 80. Ich skala jednak, przestrzenne zróżnicowanie oraz dokuczliwość społeczna jeszcze się w latach 90. nasiliły. Kryzys związany z bezrobociem, pauperyzacją, ochroną zdrowia, ubezpieczeniami społecznymi, budownictwem mieszkaniowym oraz patologią społeczną wyznacza obszar zagrożeń powodujących brak poczucia bezpieczeństwa, a także obawę o przyszłość. Coraz częściej przyczyn tego stanu upatruje się nie w kryzysie gospodarki realnego socjalizmu, lecz w już przeprowadzonych reformach.

Nowe podziały

Konfrontacja trudności – zarówno organizacyjnych, w czasie przebudowy instytucji, jak i materialnych, powodujących odcięcie lub ograniczenie dostępu do wielu dóbr i usług – z jedynie zapowiadanyymi w pewnej perspektywie korzyściami wzrostu gospodarczego, poprawą kondycji ekonomicznej kraju, racjonalnym gospodarowaniem finansami – wciąż pozostaje okresem trudnej próby dla całego społeczeństwa, a zwłaszcza dla grup, które w kolejce po poprawę warunków pracy i życia znalazły się lub zostały ustawione na końcu. Dodatkowo wiele zjawisk, z którymi łączy się negatywne następstwa społeczne, jest utożsamianych nie z okresowymi trudnościami, lecz ze świadomie przeprowadzanym procesem przekształceń, które gwarantują ochronę partykularnych interesów.

Analizując problem rozwoju w naszym kraju kapitalizmu politycznego na początku lat 90. J. Staniszkis stwierdziła: „Z jednej strony »klasa transformacyjna« i obsługujący ją sektor luksusowej konsumpcji przepleciona z nadmiernie, moim zdaniem, opłacaną klasą polityczną (też często uwikłaną w spółki, fundacje, rady nadzorcze i wątpliwe bezzwrotne kredytowanie). Z drugiej strony jest reszta społeczeństwa, w tym bezużyteczni w tym modelu konstruktorzy, inżynierowie i nadzorcy. (...) Okazuje się jednak, że w wielu przypadkach reguły gry są podporządkowane bardzo realnym, spekulacyjnym interesom dzisiejszym” (Staniszkis 1994: 275).

Tego typu postrzeganie rzeczywistości i pojawiających się nowych podziałów istotnie obniża społeczne zaufanie nie tylko do programu reform, ale również do osób i organizacji utożsamianych z reformami, oraz przyczynia się do coraz większych strat potencjału solidarności społecznej, która była podstawą woli politycznej wyrażonej w wyborach parlamentarnych w 1989 r.

Cały okres transformacji wzbogaca praktyczną wiedzę o rzeczywistych politycznych, gospodarczych i społecznych skutkach wprowadzanego programu reform. Codzienna praktyka zweryfikowała poprawność założeń dotyczących spodziewanych rezultatów reform. Stała się okazją do konfrontacji indywidualnych i grupowych oczekiwań z realnymi następstwami w postaci szans i zagrożeń determinujących miejsca jednostki i grupy w nowej rzeczywistości. Nie dla wszystkich bilans zysków i strat wypadł pomyślnie.

Trudno jest precyzyjnie określić podział społeczeństwa z punktu widzenia stopnia akceptacji dotychczasowych dokonań w dziedzinie reform.

Jak wynika z informacji zawartych w komunikatach z badań CBOS z lipca 1997 r., zmiany zachodzące w Polsce od 1989 r. nie zostały przez badanych ocenione jednoznacznie (CBOS 1997). Prawie tyle samo osób ocenia je w kategoriach korzyści (25%) co strat (22%). Bardzo interesujące są odpowiedzi na pytanie: „Czy dla ludzi takich jak Pan(i) krajem lepszym do życia jest Polska obecnie, była Polska przed 1989 r., trudno powiedzieć”. Za obecną Polską opowiedziało się 45% respondentów, za Polską sprzed 1989 r. – 40%, niezdecydowanych było 15%. W innym pytaniu: „Czy Pana(i) zdaniem od 1989 r. w Polsce: zmieniło się na lepsze, zmieniło się na gorsze, praktycznie nic się nie zmieniło, trudno powiedzieć”, większość, bo 61% respondentów, wskazała odpowiedź „zmieniło się na lepsze”. Nie są to odpowiedzi sprzeczne, gdyż w pierwszym z omawianych pytań chodziło o oceny dokonywane przez pryzmat osobistego potencjału intelektualnego, fizycznego, majątkowego i związanego z doświadczeniem zawodowym. Nie chodziło więc o ogólną opinię, lecz o ocenę możliwości wykorzystania własnych szans. Nie wnikając w szczegóły można przyjąć, że proporcje, o których mowa, nie są i nie pozostaną wielkościami stałymi, raczej funkcjami czasu i przestrzeni zależnymi także od zakresu i owocności reform. Każde uszczegółowienie kryterium oceny może prowadzić do nieco odmiennych podziałów w społeczeństwie.

Z punktu widzenia akceptacji dla dalszych reform duże znaczenie ma podział na dwie inne, ważne, lecz nieformalne grupy. Chodzi o podział na „beneficjentów” i „ofiary” procesu przekształceń systemowych. Te dwie kategorie są coraz bardziej widoczne, a sam podział ma istotne znaczenie dla kontynuacji reform. Bardzo doniosłe dla postaw i zachowań przedstawicieli obu grup są różnice w sposobie postrzegania własnego miejsca w strukturze społecznej.

Kim są przedstawiciele obu zbiorowości? Odpowiedź nie jest prosta. Trudności pojawiają się już przy próbie bliższego określenia pojęć „beneficjent” i „ofiara”. Przyjmując za punkt wyjścia „kapitał dostosowawczy”, wyrażający się potencjałem predyspozycji intelektualnych, wykształcenia formalnego, doświadczenia zawodowego, zgromadzonych zasobów majątkowych, a także kondycji fizycznej, za „beneficjenta” można uznać osobę lub grupę społeczną, dla której zmiana statusu społecznego i ekonomicznego w okresie transformacji systemu przerosła spodziewany i zasadny poziom, który mógłby być uznany za właściwy przy danym kapitale dostosowawczym. W przyjętej konwencji za „ofiara” można uznać osobę lub grupę, której osiągnięta pozycja społeczna i sytuacja ekonomiczna nie dorastają do poziomu, który powinien odpowiadać danemu potencjałowi. Innymi słowy, beneficjenci to jednostki, którym program transformacji i jego realizacja w praktyce

umożliwiły przyspieszony, nieraz skokowy awans społeczny i ekonomiczny. Ofiarami zaś pozostają osoby i grupy społeczne, którym proces przeobrażeń przerwał kariery zawodowe i społeczne lub wyraźnie je opóźnił w stosunku do potencjalnych możliwości wynikających z kapitału dostosowawczego.

Podział, o którym mowa, nie jest w pełni jednoznaczny i niełatwo wskazać granice wyznaczające wymienione zbiorowości. Dla przykładu do zbiorowości beneficjentów można by zaliczyć między innymi:

a) niektórych przedstawicieli nowych elit politycznych, którzy z pominięciem „normalnego procesu awansowego”, uwzględniającego kolejne szczeble w karierze zawodowej, bez wielostronnej weryfikacji ich kwalifikacji, znaleźli się na wysokich pozycjach i stanowiskach osiągając znaczne korzyści materialne, niekiedy w sposób naruszający obowiązujące normy;

b) nową grupę menedżerów otrzymujących bardzo wysokie płace, odpowiadające wprawdzie wynagrodzeniom na porównywalnych stanowiskach w wysoko rozwiniętych krajach zachodnich, jednak naruszające relacje tych wynagrodzeń z pozostałymi parametrami charakteryzującymi zarządzane firmy i warunki, w jakich funkcjonują w Polsce;

c) reprezentantów starej elity władzy, którzy okres rozpadu wcześniejszych struktur wykorzystali w celu „urządzenia się”;

d) pracowników wielu przedsiębiorstw i instytucji, zwłaszcza finansowych, o dobrej kondycji ekonomicznej, którzy w procesie prywatyzacji otrzymali akcje nieraz znacznej wartości, a także członków zarządów spółek i rad nadzorczych w jednoosobowych spółkach skarbu państwa, którzy bez ryzyka i własnych inwestycji kapitałowych pomnożyli osobiste bogactwo dzięki dochodom często niewspółmiernym do kondycji ekonomicznej zarządzanych podmiotów gospodarczych.

Wymienione grupy nie wyczerpują z pewnością całego zbioru beneficjentów, jak również nie należy sądzić, że każdy nowy właściciel kapitału, młody polityk czy pracownik upolitycznionej administracji zasługuje na to miano. Podział na beneficjentów i ofiary przekształceń jest rozmyty, trudno konkretną osobę przypisać w sposób jednoznaczny do jednej z tych grup.

Niełatwo też rozstrzygnąć, które z rozwiązań sprzyjających powstawaniu zbiorowości beneficjentów było działaniem celowym, zmierzającym do przyspieszenia zmian w strukturze społecznej, a zwłaszcza do powstania klasy średniej, w której miały się utrwalić zasady demokracji, a które można utożsamić z manipulacją wykorzystującą okres społecznej dezorganizacji dla pomnożenia korzyści preferowanych grup społecznych, w tym nowych elit rządzących państwem.

Należy też zauważyć, że w postępującym procesie globalizacji rola klasy średniej w demokratyzacji procesów politycznych i ekonomiczno-społecznych nie jest już taka oczywista i jednoznaczna, jak jeszcze do niedawna sądzono. Jak stwierdził R. Dahrendorf (1996): „Dziś groźna jest klasa średnia, która wciąż obejmuje większość zachodnich społeczeństw. Bo tam już teraz rodzą się pomysły, by siebie i swój dobrobyt ogrodzić wysokim murem. Coraz więcej ludzi z klasy średniej zaczyna się obawiać widma degradacji. To jest polityczny fenomen, który w Europie już teraz niszczy od środka. Bo ludzie przestraszeni – a jest ich coraz więcej: broniący swej uprzywilejowanej pozycji, bojący się

degradacji do grupy „niepotrzebnych”, załęknieni o przyszłość swoją i swoich dzieci – odnajdują ratunek w społecznym protekcyjnym, w ksenofobii, w agresji wobec obcych, którzy mogliby kiedyś zająć ich wygodne miejsca. Oni nie będą się upierali przy demokratycznych ani tym bardziej przy liberalnych wartościach”.

Jeśli zatem zmianie ulega postawa klasy średniej, jeśli ta klasa nie może być utożsamiana z główną siłą społeczną stymulującą rozwój liberalnej demokracji, to być może za błędne należy uznać te rozwiązania w ramach transformacji, które nadmiernie preferowały proces tworzenia klasy średniej w naszym kraju. Były one niejednokrotnie postrzegane jako sprzeczne z zasadami sprawiedliwości społecznej, gdyż naruszały równość miary i równość szans i prowadziły do dużego zróżnicowania poszczególnych grup społecznych pod względem kosztów procesu transformacji.

Bez trudu wskazać można grupy społeczne, z których w większości rekrutują się ofiary reform. Są to między innymi:

- bezrobotni pozbawieni możliwości zaspokojenia potrzeby pracy, uzyskiwania dochodów z pracy, utrzymania wcześniej osiągniętego standardu materialnych warunków bytu;

- pracownicy pozostający w dotychczasowym miejscu pracy i wykonujący ją z podobną wydajnością i zaangażowaniem, lecz uzyskujący wynagrodzenie realnie o wiele niższe niż przed rozpoczęciem reform;

- osoby, które utraciły swoją pozycję zawodową w wyniku restrukturyzacji gospodarki (np. górnicy, hutnicy, rolnicy);

- mieszkańcy miast i osiedli, które powstały w związku z budową i funkcjonowaniem dużych przedsiębiorstw, decydujących o monokulturowym uprzemysłowieniu;

- mieszkańcy rejonów słabo uprzemysłowionych, w których dominowały uspołecznione gospodarstwa rolne;

- mieszkańcy wsi, właściciele gospodarstw rolnych, dla których niekorzystnie i w sposób gwałtowny pogorszyły się relacje między cenami środków produkcji i cenami produktów rolnych, degradując materialnie rodziny wiejskie z wszystkimi tego skutkami ekonomicznymi i społecznymi.

Wymienione zbiorowości to tylko część ogółu osób, którym przeobrażenia systemowe kojarzą się z utratą poczucia bezpieczeństwa, z gorszymi warunkami niżej opłacanej pracy, z ograniczeniem szans rozwoju zawodowego i awansu społecznego. Na podstawie doświadczeń z ostatnich lat mogą oni stwierdzić, że koszty społeczne reform nie zostały rozłożone równomiernie. Przejściowe – jak zapowiadano i jak się początkowo spodziewano – trudności zamieniają się w trwałe ograniczenia dostępu do wielu dóbr i usług. Zróżnicowanie pojawiło się wewnątrz grup zawodowych, pomiędzy poszczególnymi obszarami kraju, odnosi się do płci i grup wieku.

Restrukturyzacja gospodarki okazała się procesem, którego następstwa odbiegają od społecznych oczekiwań. Pojęcie to na początku reform utożsamiano raczej z koniecznością racjonalizacji gospodarowania czynnikami produkcji w poszczególnych podmiotach gospodarczych, jak też ze zmianą struktury gospodarczej, lecz dokonywaną ewolucyjnie. W rzeczywistości proces restrukturyzacji w początkowej fazie, w ramach terapii szokowej,

polegał na rozwiązaniach prowadzących do likwidacji podmiotów. Tworzenie nowych, w warunkach gospodarki rynkowej, odbiegało już znacznie od alokacji uwzględniającej potrzeby społeczne, w tym związane z zatrudnieniem. Kryteria ekonomiczne zdecydowały o rozwoju aktywności gospodarczej w rejonach dysponujących odpowiednią infrastrukturą techniczną i społeczną. Nowe miejsca pracy powstawały nie tam, gdzie były najbardziej potrzebne ze względu na wysokie bezrobocie, lecz tam, gdzie inwestycje gwarantowały odpowiednie wyniki ekonomiczne. Restrukturyzacja nie objęła więc w jednakowym stopniu całego obszaru kraju – w wielu rejonach ograniczyła się do zlikwidowania starych podmiotów bez możliwości zastąpienia ich nowymi. Stąd pojawiło się duże przestrzenne zróżnicowanie terytorium całego kraju pod względem występujących proporcji pomiędzy beneficjentami i ofiarami transformacji systemowej.

Bycie ofiarą transformacji często nie jest tożsame z ubóstwem. Trudna sytuacja materialna postrzegana jako bieda może występować zarówno wśród ofiar, jak i poza tą grupą. Zbiorowości biednych i ofiar nie są rozłączne, ale też nie są ze sobą identyczne. Zjawisko biedy było obecne w naszym kraju również przed transformacją.

Jednak przyczyny wcale niemałych obszarów ubóstwa były „tradycyjne”, jakby bardziej „naturalne”. Niskie płace, wielodzietność, niechęć do pracy, lenistwo, zdarzenia losowe w postaci chorób, kalectwa, śmierci żywiciela, alkoholizm były najczęściej wskazywane przez respondentów jako powody popadania w biedę (Wciórka 1999). Warto przy tym dodać, że w przypadkach niskich wynagrodzeń i wielodzietności można było poprawić sytuację materialną przez aktywizację zawodową większej liczby członków gospodarstwa domowego, a rodziny wielodzietne mogły w znacznie większym stopniu korzystać z funduszu zbiorowego. Chłopi-robotnicy stanowili jedną z większych grup społeczno-zawodowych, która utrzymywała niezbędny poziom materialnych warunków dzięki korzystaniu z dwóch źródeł dochodu (oczywiście kosztem nadmiernego wysiłku i rezygnacji z wypoczynku i prawa do czasu wolnego).

Ofiary transformacji to jednostki i zbiorowości, a także ludność całych obszarów kraju, które niedostatek czy bieda dotknęły niemal z dnia na dzień, ponieważ ich miejsca pracy zostały zlikwidowane, a kwalifikacje przestały być przydatne na tworzącym się rynku pracy, których kariery zawodowe zostały przerwane nie z ich winy, utracili oni poczucie bezpieczeństwa, a także możliwość pełnienia ważnych dla nich ról społecznych w zakresie wynikającym z tradycji, podyktowanym normami kulturowymi.

Ofiary transformacji nie stanowią prostego poszerzenia strefy ubóstwa, proporcjonalnego do łącznych kosztów przemian. Obecnie popadanie w biedę może być następstwem znalezienia się w zbiorowości ofiar, lecz nie musi tak być w każdym przypadku. Obecność w zbiorowości ofiar niekoniecznie więc oznacza biedę. Bycie ofiarą to niekorzystna zmiana pozycji w życiu zawodowym, roli w życiu społecznym, to niemożność urzeczywistnienia planów związanych z życiem zawodowym oraz rodzinnym, to ogólnie brak możliwości kontynuowania i kreowania własnej kariery w nowych, odmiennych warunkach. Ofiarami transformacji w tym sensie stały się osoby, grupy społeczno-zawodowe, a także mieszkańcy jednostek przestrzennych oraz całych obszarów kraju, zwłaszcza tych, które rozwijały się na zasadzie monokultury.

W warunkach realnego socjalizmu także istniało zróżnicowanie społeczne. Miało ono wpływ na szanse osobistego rozwoju, lecz indywidualne decyzje związane z życiem zawodowym były podejmowane w warunkach znanego i dość stabilnego systemu ograniczeń. Kształtowane przez państwo stosunki społeczne różnicujące preferencje pod adresem poszczególnych grup społeczno-zawodowych były dla społeczeństwa o wiele bardziej czytelne, co nie znaczy, że w pełni akceptowane. Były to warunki, które, z jednej strony, oznaczały stabilizację pozwalającą programować i realizować konkretne przedsięwzięcia z mniejszym ryzykiem zmiany warunków w toku ich realizacji, z drugiej zaś – owa stabilizacja przekształcała się w stagnację ograniczającą inicjatywę i przedsiębiorczość.

Wstępne implikacje

Korzystając z zaufania i przyzwolenia zdobytych w okresie wspólnej kontestacji starego porządku, nowe elity władzy postanowiły przede wszystkim stworzyć warunki do rozwoju gospodarki, opartej na mechanizmach rynkowych funkcjonujących na zasadach liberalnej demokracji. Ogólne zasady nowego porządku uzgodniono przy Okrągłym Stole, natomiast zakres możliwy do realizacji w dużej mierze wynikał z współwystępowania i wzajemnego przenikania się dwóch podstawowych form własności. Własność uspołecznioną, z wyraźną przewagą państwowej, miała w procesie prywatyzacji zastąpić własność prywatna, będąca podstawą do zmiany stosunków społecznych. Różne koncepcje prywatyzacji, a później jej przebieg w praktyce stawały się przedmiotem sporów i zmian na scenie politycznej. Pojawiły się też nowe, zróżnicowane oceny procesu transformacji. Pewne środowiska pracownicze przestały dostrzegać wspólnotę interesów pomiędzy rezultatami przemian w całym systemie społecznym a własnym położeniem zdeterminowanym rejonem zamieszkania, miejscem zatrudnienia, zawodem, kwalifikacjami i szybko malejącym poczuciem bezpieczeństwa.

Obecnie wcześniej przewidywany, społeczny koszt reform ma już swój realny wymiar. Dla jednostek i grup społecznych, dotkliwie nim dotkniętych, coraz bardziej oczywisty staje się fakt, że ich nowe miejsca w strukturze i pozycje w hierarchii społecznej utrwala się. Osoby te są coraz bardziej przekonane, że ich obecna sytuacja może zaciążyć na losie ich dzieci, a być może także wnuków. Nic więc dziwnego, że czują się ofiarami reform, których sensu i znaczenia nie w pełni potrafili zrozumieć i zaakceptować, a które jawią im się jako kolejny manewr polityczny związany z wymianą elit władzy. Przeobrażenia ekonomiczno-społeczne przestały być „ich” reformami i są postrzegane głównie jako zagrożenie. Coraz częściej pojawia się przekonanie, że zróżnicowanie dochodowe jest w dużym stopniu następstwem manipulacyjnego kreowania ekonomiczno-społecznej rzeczywistości, preferującego wybrane zbiorowości i pozwalającego przejmować składniki majątku państwowego, a także umożliwiającego czerpanie dochodów zbyt wysokich w stosunku do zaangażowanych środków. Instytucjonalizacja tego typu poglądów przez organizacje społeczne, a w szczególności związki zawodowe, tworzy podstawy do zbiorowych roszczeń, w których rzeczowa argumentacja bardzo często ustępuje miejsca emocjom. Manifestowanie niezadowoloności przez poszczególne grupy społeczno-zawodowe, a także miejsca zbiorowego protestu, którym zazwyczaj są place i ulice przed centralnymi urzędami administracji

państwowej dowodzą, że to właśnie państwo jest głównie adresatem protestów. Państwo jest wciąż postrzegane jako podmiot ustalający preferencje, określający warunki pracy i życia całych grup społeczno-zawodowych. Zamiast być mediatorem w sporach i kreatorem ogólnych zasad polityki ekonomiczno-społecznej, jest podmiotem w sporach typowych dla konfliktów między pracownikami i pracodawcami.

Podsumowanie

Doświadczenie społeczne, jakie nagromadziło się w następstwie zmiany ustroju politycznego państwa i zasad funkcjonowania gospodarki, w pełni uzasadnia tezę, że od początku transformacji program przekształceń w odniesieniu do składnika społecznego był nieodokreślony. Ogólne hasło, wyrażające pożądaną kierunek przekształceń, zamknięte w formule skupiającej uwagę na przejściu od polityki społecznej typowej dla państwa opiekuńczego do reguł charakterystycznych dla państwa bezpieczeństwa społecznego nie mogło zastąpić odpowiedniego programu. Ów program, nawet przy założeniu wysokiego stopnia ogólności, podyktowanego złożonością zadania, powinien być zawierać trzy składniki elementarne: diagnozę sytuacji społecznej w momencie startu do reform, pożądaną obraz społeczeństwa po zmianie i sposób przejścia od stanu wyjściowego do pożądanego. Szczególnie istotne jest owo przejście, gdyż ze względu na kondycję naszej gospodarki i sytuację w zewnętrznym otoczeniu musi być ono procesem długotrwałym. Jego rozciągnięcie w czasie jest także konieczne ze względu na ograniczone zdolności adaptacyjne społeczeństwa.

Czy taki program był możliwy, czy mógł powstać w bardzo krótkim czasie, w którym wczorajsza opozycja podejmowała decyzję o przejęciu steru władzy? Przypuszczalnie w 1989 r. było to niemożliwe, co nie oznacza, że można się bez niego obyć. Program taki jest konieczny i właściwie powoli powstaje w praktyce, wymuszany napięciami i konfliktami społecznymi.

Od początku transformacji systemu było wiadomo, że będzie ona nie tylko szansą, ale również zagrożeniem – przede wszystkim dla grup słabszych, dla których został przygotowany program osłonowy. Wśród znaczących jego elementów można wymienić uregulowania ustawowe dotyczące zabezpieczenia społecznego: zmiany ustaw o ubezpieczeniach społecznych, o pomocy społecznej, o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu czy o zatrudnieniu i pomocy dla osób niepełnosprawnych, a także ustawy o samorządzie terytorialnym. Praktyka wykazała jednak niewystarczającą skuteczność zastosowanych instrumentów polityki społecznej.

W minionych latach było też wiele przypadków nieracjonalnego wydatkowania środków: początkowe rozwiązanie w sprawie zasiłków dla bezrobotnych czy sprawa PFRON to spektakularne przykłady.

Początkowo państwo i reprezentujący je rząd cieszyły się zaufaniem społecznym wynikającym z przekonania, że transformacja jest korzystna dla całego społeczeństwa. Obecnie rząd ma małe poparcie społeczne, ponieważ reformy przestały być postrzegane jako

zabezpieczające interesy ogółu obywateli. Bez odpowiednich korekt w polityce społecznej państwa trudno będzie ten stan zmienić, a bez akceptacji społeczeństwa niemożliwa stanie się kontynuacja reform zbliżająca nasz kraj do poziomu gwarantującego partnerstwo w jednoczącej się Europie.

Podejmowane pod presją strajków, głódówek i manifestacji decyzje nie gwarantują ich optymalności. Istnieje pilna potrzeba opracowania programu społecznego rozwoju, w którego treści każda jednostka i każda grupa społeczna będą mogły odnaleźć własny scenariusz. W praktykę polityczną wpisana być powinna społeczna kontrola warunków ich etapowej realizacji. Demokracja nie może pozostawać narzędziem tworzenia prawnych zabezpieczeń dla działań mających niewiele wspólnego z zasadami solidarności, uczestnictwa, dobra wspólnego i pomocniczości, decydujących o społecznym charakterze gospodarki rynkowej. A przecież taki wzorzec rozwiązywania systemowego przedstawiano jako cel transformacji.

Literatura

- Auleytner, J. (1994) *Polityka społeczna. Pomiedzy ideaą a działaniem*, Warszawa: IPS UW.
- Buchner-Jeziorska, A. (1993) *Ludzie w gospodarce. Próba rekonstrukcji koncepcji nowego ładu społeczno-ekonomicznego w Polsce*, „Studia Socjologiczne”, 3–4 (21).
- CBOS (lipiec 1997) *Kiedy nam się lepiej żyło – w PRL czy w III Rzeczypospolitej? Bilans zysków i strat*, Komunikat z badań, Warszawa.
- Dahrendorf, R. (1996) *Nie o takiej sniliśmy Europie, wypowiedź w rozmowie z J. Żakowskim*, „Gazeta Wyborcza”, 1–2 czerwca.
- Danecki, J. (1995) *Wybrane kwestie społeczne 1989–1994*, w: J. Auleytner (red.), *Polityka społeczna – stan i perspektywy*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Danecki, J. (red.) (1997) *Kwestie społeczne w doświadczeniu lokalnym*, IPS Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- GUS (1998) *Sfera ubóstwa w Polsce w 1988 r. (w świetle badań budżetów gospodarstw domowych)*, Warszawa.
- GUS (1999) *Ocena sytuacji bytowej gospodarstw domowych w 1999 r. (w świetle wyników ankietowego badania warunków życia ludności)*, w: „Komunikat”, 20 grudnia 1999 r. Internet, adres: punto.stat.gov.pl/nowości/21.12/ocena.sytuacji.htm
- Hałas, E. (1999) *Transformacja w wyobraźni zbiorowej*, w: P. Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, PWN, Warszawa–Kraków.
- Miszalska, A. (1996) *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początkach lat dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Miszalska, A. (1996) *Reakcje społeczna na przemiany ustrojowe*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Morawski, W. (red.) (1994) *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, PWN, Warszawa.

- Morawski, W. (1998) *Zmiana instytucjonalna*, PWN, Warszawa.
- OBOP (1998) *Nastroje społeczne w grudniu 1998 roku*, Internet, adres: www.obop.com.pl/nastroje/9812.htm.
- Pisz, Z. (1980) *Funkcje zatrudnienia w okresie przeobrażeń społeczno-gospodarczych lat osiemdziesiątych*, PN AE, Wrocław, nr 504.
- Staniszkis, J. (1994) *Dylematy okresu przejściowego. Przypadek Polski*, w: W. Morawski (red.), *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, PWN, Warszawa.
- Sztompka, P. (1994) *Teorie zmian społecznych a doświadczenia polskiej transformacji*, „Studia Socjologiczne”, 1.
- Tischner, J. (1998) *Dar strachu i zagubienia*, „Gazeta Wyborcza” 17-18 października, Warszawa.
- Wciórka, B. (1999) *Ludzie biedni w Polsce*, w: „Komunikat” 2072 CBOS, Warszawa.

Social experience in the process of Polish transformation in the '90s

The transformation of the system in Poland is a process which has lasted over ten years. The '90s was a period of making changes in political, economic and social options and at the same time gathering practical experience involving the range of issues connected with the consequences of the introduced reforms.

The economic subjects had the opportunity to confront the planned and the expected results of these changes with the actual ones, both in micro and macro scales. The costs of transformation have become with time a very real concept. The new economic and social situation for individuals and social groups is significantly varied with reference to the opportunities and dangers posed to them. The fact of the entrenching and deepening divisions in society should be seen as negative.

The article concentrates on the analysis of social experience in the process of transformation and the reactions of society towards the results of the transformation. The sources of information used are the results of opinion polls and research conducted by CBOS and additionally the results of research by GUS and OBOP.

In presenting the changes of opinions expressed in opinion polls, attention has been drawn to the phenomenon of the relativity of the opinions on the entire process of transformation and the particular reforms introduced as part of it. The text has been divided into sections dealing with issues of:

- relativization of opinions
- changes in the appraisal of the standard of living
- increase of feelings of insecurity
- new divisions within society.

The final section puts forward remarks and comments in the form of „initial implications”, where the main stress is put on the need for making the program of changes in state social policy more precise.

